

Kurier Poznański.

Nr. 137.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 17 czerwca 1884.

Józef Szynt z Poznania.

Rok XIII.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hays Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletniego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłoczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 16 czerwca.

(Kwestya środkowo-azyjska, czyli zatarg rosyjsko-angielski; interpelacye z tego powodu w parlamencie angielskim; groza sytuacji, niebezpieczeństwo grożące Anglii i lekceważenie pretensyj angielskich ze strony półrządowej prasy rosyjskiej. — Odrzucenie przez francuską Izbę deputowanych poprawki Lanesana do ustawy rekrutacyjnej. — Lista członków przyszłego gabinetu belgijskiego. — Zatarg serbsko-bułgarski. — Upadek Berberu.)

Zwrotek Europy zwróci się niezdługo już może ku niewymierzonym dokładniej przez geografów obszarom Azji środkowej, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa śmiertelny zawrże bój pomiędzy W. Brytanią a Rosyją. Konieczność tej walki przeczuwa dyplomacya europejska, widzi ją samo indyjskie cesarstwo angielskie, jak się to pokazuje z głosów angielsko-indyjskiej prasy. Dziennik angielsko-indyjski „Amrita Bazar Patrika” tak pisze:

Myśmy zawsze poczytywali bliskie sąsiedztwo Rosji za bardzo groźny wypadek dla ludności naszego kraju, wojna pomiędzy Rosyją a Anglią w Azji Środkowej byłaby o wiele dotkliwszą dla Indyi, niż wtargnięcie swego czasu Nadira szacha. Najbliższą akcyą Rosji będzie prawdopodobnie oddzielenie Heratu od afgańskiego Turkestanu i wcielenie do swoich posiadłości. Myśmy zawsze ostrzegali Anglię, ażeby jak najusilniej manifestowała, że wszelkie wnieście się do spraw Afganistanu poczyta za casus belli. Ale teraz, skoro Rosya zajęła Merw, szkoda byłaby wszelkich w tym kierunku usiłowań.

Wydawany w języku plemienia Urdu dziennik „Najmul Akhbar” mówi o śmiałym kroku, dokonanym przez Rosyję z powodzeniem przeciw Anglii w chwili, kiedy taż zagrzebywała się w piaskach pustych afrykańskich, poświęcała tam swoje wojska i trwoniła skarby w walce przeciw plemieniom barbarzyńskim. Ale bo też — dodaje „Najmul Akhbar” — Anglii nie mają pojęcia o polityce i podejściach w Azji Środkowej. „Jezdan Parast” mniema, że Anglia musi wystąpić i przeszkodzić dalszym postępom Rosji w kierunku Indyi, w przeciwnym bowiem razie przepowiada tenże dziennik ważne wstrząśnienia i przeobrażenia w Indjach. „Sabya Mitra” pisze: „Nikt przecie nie wątpi, że Merw jest kluczem do Heratu a Herat prowadzi do wspaniałego rajy Indyi. Merw oddalony jest od Heratu tylko o 240 mil angielskich a dla przedsiębiorczych Rosyan nie jest to droga ani nadzwyczajna, ani daleka. Natomiast z Khetlas, wysuniętej pozycyi angielskiej, jest do Heratu 514 mil angielskich, tak, iż dla Anglików byłoby zbyt trudnem w czasie wojny zbliżyć się do Heratu tym bardziej, że w Merwie znajdują zawsze poważną siłę zbrojną rosyjską”. „Samahor” pisze: „Jakkolwiek skończyło się na razie zajęcie Merwu, to cel główny nie może być inny, jak tylko Indye”.

W parlamencie londyńskim objawia się coraz większa natężoność w żądaniach, ażeby raz narazicie rząd wyjął w sposób nie dwuznaczny stan interesów politycznych Anglii w Azji środkowej. Długa drzemka ustępuje miejsca trzeźwości; lordowie i panowie z Izby gmin zaczynają przeciwstawiać sobie oczy. W tych dniach, jakżeśmy to pokrótce już donosili, zainteresowano w Izbie niższej lorda Fitzmaurice, podsekretarza stanu przy Granvillu i zażądano od niego wyjaśnienia nowej granicy północnej Afganistanu, nakreślonej na wojennej mapie sztabu jenerałnego. Przedstawiciel rządu odmówił wyjaśnień z powodu toczących się, jak mówił, układów w sprawie rozgraniczenia Afganistanu od stepów turkomańskich. Jeżeli tylko względ na przyzwoitość dyplomatyczną podyktował Fitzmaurice tę odmowę, to parlament nie może nie mieć do zarzucenia gabinetowi p. Gladstona, zachodzi jednak mocne podejrzenie, że układy biorą niepomysłny dla Anglii obrót, że podsekretarz stanu, gdyby go nawet nie kępowała przyzwoitość dyplomatyczna, nie miałby się z czem przed Izbą pochwalić. — Nadzwyczaj ważnym dla Anglików jest głos znakomitego podróżnika i doskonałego znawcy krainy Turkomanów, Afganów, Persyi i Indyi, Karola Marwina. Wykazuje on w jednym z czasopism londyńskich, że jeżeli zajęcie Merwu było złem, to zajęcie starego So-raksu, położonego na zachodnim prawym brzegu rzeki Tindzentu, jest już groźnem niebezpieczeństwem. Zamiar zaś Rosyi usadowienia się w Pul-i-Chatum, która mieści się na północ od linii granicznej i uważana jest za nienależącą do Afganistanu, musiałaby mieć znaczenie pierwszej zaczepki i Anglia musiałaby odeprzeć tu Rosyję. Marwin zastanawia się dalej nad liniami komunikacyjnymi, jakimi obydwie strony rozporządzają. Anglia znajduje się w położeniu bardzo niekorzystnem. Posiadając już nawet kolej z Simli do Khetty, będzie miała jeszcze do przebycia 120 mil po drogach bardzo niewygodnych, nim się do Heratu dostanie. Zamierzona budowa drogi z Khetty do Kandaharu wytworzył dla Anglików położenie nieco korzystniejsze, w każdym razie gorsze od tego, jakie będą miały wojska idące od północy. Oświadczenie jenerała Dundukowa-Kosakowa nie zostawia żadnej wątpliwości, że kolej doprowadzona teraz tylko do Kiril-Awratu, otrzyma przedłużenie aż do zajętego po zdobyciu Geok-Tepe Aschabadu, w pobliżu granicy perskiej na zachód od Pul-i-Chatum; ten zaś Aschabad odległy jest od Heratu tylko o 90 mil, zatem leży o 30 mil bliżej, niż Khetta. Tak wykazywała całą słabość położenia Anglii względem potęgi rosyjskiej i środków przez nią do działania nie przygotowanych, Karol Marwin konczy wezwaniem narodu angielskiego do energicznego protestu przeciwko zajęciu Pul-i-Chatum. — Niewątpliwie środki ciężkości całej polityki angielskiej spoczywa w Heracie i jeżeli rząd angielski tego faktu spełniającego się z siłą konieczności przyrodzonej, nie dostrzeże, to

przyszłość pomści się na Anglii czy to za rządów jeszcze Gladstona, czy też po nich, ale w czasie bardzo już nie dalekim. — Rosya tymczasem bardzo gorączkowo rozwija czynność wśród różnych szczepów plemienia turkomańskiego, odgraniczającego Merw od Heratu, przyczem uderza to najwięcej, że nie kryje się ona wcale ze swymi planami. Dziennik „Kawkaz” podaje najdrobniejsze szczegóły z objazdu księcia Korsakowa po ziemiach, na których koczują szczepy turkomańskie. Komisarz ten rosyjski i pacyfikator Turkomanów udał się dnia 16 maja do wschodniego brzegu oazy merwińskiej i nocował tu w aule chana Wehilów Jusufa. Matce Jusufa podarował Dundukow podarek carski, drogoecny płaszcz sobolowy. Ta to matka panującego chana, Guildsamola osobiwego zażywa poważania u mieszkańców tych pustyń, i ona to głównie dokazała swym wpływem, że szczepy turkomańskie przyjęły poddaństwo rosyjskie. Do aulu Jusufa przybył na powitanie Dundukowa wysłannik szacha perskiego, mirza Musum han. — Wspomniany wyżej półrządowy „Kaukaz” sztydi formalnie z Anglików, dowodząc im, że aneksya szczepów turkomańskich jest wypadkiem zupełnie naturalnym. Pisząc o żądaniu prasy angielskiej, ażeby granica rosyjsko-afgańska została ściśle określona, tak mówi:

Warunki takiego uregulowania zależałyby od mniejszego lub większego powodzenia wojny, jaką obecnie prowadzi Afganowie z osiadłym na płaszczyźnie górnej Murghabu szczepem mongolskim. Pomiedzy tymi Mongolami a Merwem osiadł szczep Salorów-Turkomanów, który teraz po przyjęciu poddaństwa rosyjskiego przez Salorów-Turkomanów musi się zdecydować, czy chce należeć do pobratymców swych Turkomanów i przyjąć opiekę rosyjską. Naturalną granicę pomiędzy krajami zakaspiskimi a Afganistanem stanowi Parapamisus, to dalsze pasmo grzbietu gór Sfid Kuch. Do tego Parapamisus nie rozciąga się nigdy faktycznie wpływ Afganistanu; mieszkający tam Turkomanowie i Usbekowie byli albo zupełnie niezależni, albo podlegali to większemu, to mniejszemu wpływowi chanów Chiwy i Buchary.

Półrządowy dziennik rosyjski zaprzecza więc Anglii wszelkiego prawa do protestu przeciw aneksji szczepów turkomańskich. Rosya przyjmuje poddaństwo Salorów i Usbeków Turkomanów, bo ci podlegali kiedyś wpływowi Chiwy i Buchary, dzisiejszych dzierżaw rosyjskich, i do trze do Heratu. Co na te najnowsze wywody dziennika „Kaukaz” odpowiada w Anglii, rychło się zapewne dowiemy. Myśmy zwrócili obszerniejszą uwagę na ten toczący się zatarg angielsko-rosyjski, bo ta kwestya środkowo-azyjska przybiera coraz wyrazistsze kształty i może już niezdługo, jakżeśmy na wstępie powiedzieli, będzie powodem krwawych zapasów Anglii z Rosyją.

Ze spraw europejskich mało dziś mamy do zapisania. Francuska Izba deputowanych odrzuciła, jak to na właściwem piszemy miejscu, podczas obrad nad ustawą rekrutacyjną, wniosek Lanesana; gabinet p. Ferrego odniósł zwycięstwo, ale o ostatecznem załatwieniu tej ważnej dla Francyi sprawy trudno dziś coś powiedzieć. Wychodzący w Antwerpii dziennik Handelsblad i brusselska „Independance belge” podają dziś następującą listę członków przyszłego gabinetu. Tekę finansów obejmie Malou, spraw wewnętrznych Jacobs, zagranicznych Moreau, rolnictwa i handlu Baernert, robót publicznych von der Peereboom, sprawiedliwości Woeste a tekę wojny Pontus; ministerstwo oświecenia ma zostać zniesione, dotychczasowy minister sprawiedliwości Bara zostanie zamianowany ministrem stanu. — W sprawie zatargu serbsko-rosyjskiego zapisujemy, że książę Bismarck zawezwał, jak donoszą gazety berlińskie, gabinet wiedeński do wystąpienia z pośrednictwem, i pojednania powołanych stron. Rząd bułgarski, który milczał długo na poczynione mu przez Serbię zarzuty, pospiesza obecnie z wyjaśnieniem sprawy z własnego stanowiska i przesyła za pośrednictwem biura korespondencyjnego następujący komunikat:

Kierownik dyplomatycznej agencji w Białogrodzie, p. Gnezwos, otrzymawszy na zapytanie swoje odpowiedź, iż dyplomatyczne stosunki zostały zerwane, opuścił Białogrod. Stwierdzono urzędowo, iż ogółem przebywa w całej Bułgarii około 40 serbskich emigrantów. Banda emigrantów nie przekroczyła nigdy granicy serbskiej. O napadach rzekomych bułgarskich złoczyńców na terytorium serbskie nie zgola tutaj nie wiadzą, rozszerzane w tej mierze z Serbii pogłoski są zupełnie bezpodstawne. Agent serbski zważa, aby podał bliższe szczegóły o tych bandach i złoczyńcach, tudzież wymienił miejsce i czas, w którym miały dopuścić się napadu, nie mógł dać żadnej odpowiedzi. Niemniej zmuszona jest wiadomość o osiedleniu się emigrantów serbskich na prawym brzegu Timoku. Panuje tutaj niezmierne zdumienie z powodu, iż Serbia stara się przekreślić fakt, a opinia publiczna oburzona jest na podobne postępowanie rządu królewskiego. Zresztą panuje tutaj zupełny spokój. Postawa rządu książęcego jest spokojną, lecz stałą. Przygotowuje on memoriał o sytuacji.

Serbia tymczasem sposobi się do energicznego poparcia słusznych wedle siebie żądań. Skupczyna pochwalila na tajnem posiedzeniu wszystkich zarządzania gabinetu przeciw Bułgarii i umocowała rząd do przedsięwzięcia mobilizacyi, gdyby okazała się jej potrzeba. Z wielu obwodów serbskich nadesłano adresy, wypowiadające uznanie skupczynie z powodu jej trafnego zachowania się wobec serbsko-bułgarskiego zatargu. Agent dyplomatyczny Smeic, po przybyciu z Zofii do Nizu miał dłuższe posłuchanie u króla i konferował z prezesem gabinetu Garaszaninem. Z Negocina, Kujawczu i Zajczaru wysłano ponownie wojsko dla obsadzenia granicy wzdłuż Timoku. Pomimo silnego napięcia, nie widać w kołach serbskich, że zatarg zostanie załatwio-

ny na drodze pokojowej. — W końcu zapisujemy, że według doniesienia gubernatora Dongoli, Berber poddał się powstańcom sudańskim; jenerałny konsul niemiecki w Kairze wraca w tych dniach do Berlina.

Werdykt belgijskiego ludu.

Dzień 10 czerwca pozostanie na zawsze pamiętnym dla ludu belgijskiego, który znużony wreszcie sześciolletnią tyranią partii liberalno-masońskiej, zrzucił odważnie gniotące go jarzmo i zerwał kępające pęta. Liberalne ministerstwo Frère-Orbana już nie istnieje. Katolicy wrócili do praw swoich.

Nieporozumienia, brak jednoci sprawiły, że katolicy belgijscy w roku 1878 wyparci zostali ze stanowiska, które zdobyli w r. 1870, i że liberalizm zyskał przewagę, którą następnie tak dzielnie umiał wyzyskać.

Lat sześć trwała ta isieca babilońska niewola, w której wolnomularski gabinet w ohydny sposób zerwał stósunki z Głową Kościoła, szkole wydarł charakter katolicki, finansową pomyślność kraju zrujnował i niecną gospodarką swoją, korupcyą i przekupstwem kraj zdemoralizował.

Dzień tego ministerstwa dostatecznie są znane czytelnikom, cechowała ją niesłychana samowola, podstęp, nadzwyczajna nienawiść do katolicyzmu, łatwo dająca się zrozumieć w kraju, w którym rządziła loża masońska. Pamiętnym zostanie fakt, że Leona XIII, tego pokojowego Papieża, wielkiego przyjaciela Belgii, w której przez dłuższy czas był Nuncyuszem Apostolskim, zmuszono do odwołania swego posła z Brukseli. Pamiętną będzie nienawiść do szkół wyznaniowych, którą gnany liberalny gabinet z wielkim kosztem przeprowadził instytucyą szkół państwowych i zmusił katolików do postawienia obok niej szkół własnych katolickich, do których chodzą przeważna liczba dzieci, podczas kiedy do szkół rządowych chodzili dotąd chyba pod grozą przymusu dzieci urzędników i ludzi od rządu zależnych. Pamiętną będą krzywdy wyrządzone dycezyom, stowarzyszeniom i duchownym katolikom, — pamiętna wreszcie finansowa gospodarka ostatniej ankiety szkolnej, i wiele innych „wiekopomnych” dzieł kłamliwego liberalizmu.

Katolicy wzmoższy się potężnie przy wyborach prowincjonalnych, gdzie zdobyli 55 nowych krzeseł, wystąpili do walki wyborczej w zwartym szeregu i chociaż prawo wyborcze nie zostało dotąd jeszcze rozszerzone, pobili liberalów na głowę i obejmują na nowo utracone rządy.

Jest to wypadek bardzo pocieszający i podnoszący odwagę katolików w całej Europie stwierdzeniem tej starej prawdy, że społeczeństwa nie pozwolą się nigdy zbyt długo tyranizować fałszowi i kłamstwu, że przynajmniej długo naród podniesie wreszcie czoło i w imię tej wolności, pod której kłamanem hasłem go gnębiono, zrzuci tyranią tych, których w nieopatrznej chwili złudzony błichtem pozorów, sam sobie wybrał na panów i rządców.

Przysły liberalno-centralistyczne okowy, co gniotły ludy austriackie; skończyło się panowanie partii Lascherów i Bennigsenów w Niemczech i w Prusach; dzień 10 czerwca złał przewagę masońsko-liberalną w Belgii — miejmy nadzieję, że ten powiew, tchnący po Europie, nie zatrzyma się nad brzegami Północnego morza, ale powieje dalej na południe, gdzie również dopłnia się miarka grzechów liberalizmu w konsekwencyach jego jakby na okaz i dowód, czego zdolne są liberalne „zasady”.

Miejmy nadzieję, że w dzisiejszych zwłaszcza warunkach bytu, w których tysiące niewidzialnych wpływów wzajemnych łączy ze sobą ludy — prąd ten i we Francji przyspieszy oczekiwaną zmianę.

Zwycięstwo katolików w Rzymie przy wyborach komunalnych choć tylko religijno-społeczne ma znaczenie, uprawnia do nadziei, że i tam z czasem katolicy odniosą zwycięstwo. Zwrot pomyślny dla katolików nastąpił tam pod wpływem wrażenia, jakie wywołał energiczny protest Ojca św. i świata katolickiego przeciw niecnej grabieży, dokonanej na Propagandzie i wdzieranie się w zarząd zagranicznych spraw Kościoła.

Im większy jest nacisk, im większy gwałt, im straszliwsza tyrania, tem pewniejsza jest skuteczna reakcja i zwycięstwo uczciwej sprawy. We Włoszech umysł wszystkich ogarnia jakaś niepewność, wahanie się, oczekiwanie, wyglądające załatwienia sprawy rzymskiej, złamania jarzma, w jakie wtłoczono Papieża; dopóki sprawa ta załatwiona nie zostanie, dopóty prawdziwy rozwój stósunków jest niemożliwy. Katolicy na półwyspie włoskim mają pod politycznym względem wielką przyszłość przed sobą.

Ten liberalizm, strącony w Belgii z piedestału, na którym tyle zlego na kraj sprowadził, nie ma nawet tyle odwagi i siły nad sobą, aby znieść ten cios bardzo zasłużony, lecz we wszelkich porывach szamocze się i dziką siłą niszczenia, ulicznymi burdami, napadaniem na własność katolików chce sobie wynagrodzić poniesioną klęskę i pokazać właściwą swą naturę. Czoło młodzieży, studenci liberalnych wszechnic, przyszłe filary rewolucyi, przebiegają ulicę głównych miast i przywodzą podbechtanemu motłochowi w burdach i grabieżach. Taka jest natura fałszywego liberalizmu.

Katolicy belgijscy przystępują do wielkiego zadania, wchodzą na drogę trudnej i znoјnej pracy — mają naprawić to zło i zagoić te rany, które masoński liberalizm zadał narodowi i porządkowi społecznemu, usunąć gruz ruiny i dopomóc do nowego rozkwitu tak materialnemu dobrobytowi, jak moralnym potrzebom

kraju. Przywrócenie dyplomatycznych stósunków i ściślejszej łączności ze Stolicą św., oczyszczenie szkoły z liberalnych naleciałości, rozszerzenie prawa wyborczego — oto wybitniejsze zadania, jakie na początek winny być wzięte pod rozagę.

Oby katolicy belgijscy znaleźli w sobie dość siły do przeprowadzenia tych zadań, do naprawy zlego, do popierania postępu; oby przedewszystkiem panował pomiędzy nimi duch zgody i jednoci, co podwaja siły i niezwykczonem czyni w obec najzaciętszych przeciwników!

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 czerwca.

Posiedzenie 32. Początek o godzinie 12 minut 20.

Na samym początku potwierdzenie prawomocności wyboru p. Colmara z Meyenburga żwawe wznieca spory. Komisya wnosi o uznanie ważności wyboru. P. Köller zwraca uwagę na ponawiające się protesty liberalów przeciw wyborom konserwatystów, które czynność komisji wyborczej do tyła utrudniają, że nie będzie podobno załatwić wszystkich rugów wyborczych. Mówca zaznacza, że większa część wnoszonych przez liberalów przeciw konserwatystom protestom nie była uzasadnioną. Do wyrazu „zakwestyonowanie wyborów” przywiązuje liberalna prasa przesadne znaczenie, dla tego mówca wnosi, aby powiedziano: „decyzya ważności wyboru odkłada się aż do zasięgnięcia dalszych informacji”. P. Richter przy dawniejszych obradach występował nieraz z twierdzeniami, które się okazały bezpodstawnemi. Zapewne tego nie uczynił z umysłu, lecz radzi mu się na przyszłość większą ostrożność i ściśłość w zbieraniu materiałów odnoszących się do agitacyi wyborczej. P. Richter. „Liberalowie muszą wnieść częste protesty, ponieważ cały aparat wpływania na wybory pracuje tylko na korzyść zachowawców. Reforma rugów wyborczych jest zaiste konieczną, ale nie teraz pora o tem mówić. Radziłbym p. Köllerowi zwrócić się ze swoją odezwą do stronników swej frakcyi, a mianowicie do pp. landratów; toby prace komisji wyborczej znacznie ułatwiło”. P. Wölffel ubolewa nad sporem, który się wywiązał, i który do rzeczy nie należy. P. bar. Maltzahn (Gültz) pyta p. Richtera, czyby chciał ukrócić prawo wyborcze landratów. Naturalnie wtedyby dopiero liberalowie mieli ręce rozwiazane. P. Dirichlet odpowiada preopinantowi, aby urzędników wpływających na wybory nie stawiał na jednej linii z tymi, którzy z własnej ochoty są agentami wyborczymi. W końcu wniosek komisji przyjęto.

Pierwsze obrady o komunikacyi pocztowej za pomocą żeglugi parowej. Zagaja rozprawy jenerałny pocztmistrz dr. Stephan, polecając przyjęcie projektu. „Konieczność jego uznają wszystkie koła ekonomiczne. Projekt nie ma związku ani z kolonizacyą, ani z socjalizmem państwowym, jest on li tylko produktem potrzeb ludności. Niedawno powiedziano, że popieranie dobrobytu narodu jest potężnym czynnikiem jego siły i wielkości.

(Kancelarz wchodzi do sali.)

Nie jest zadaniem projektu wywołanie konkurencyi z istniejącego już liniami parowcowemi, jak niēm n. p. nie jest zaprowadzanie nowych pociągów po kolejach. Istniejące obecnie stósunki są powodem do skarg, którym koniecznie zapobiedz należy. Coraz przestronniej otwiera państwo niebieskie wrota handlowi europejskiemu, z czego bezwzględnie korzystać należy. Toż samo powiedzieć należy o Korei, Nowej Gwinei i Nowej Zelandyi. Niemcy nie mogą się temu przypatrywać z założeniami rękoma, lecz winny polepszyć i zabezpieczyć komunikacye z temi stronami. Organa prasowe postępowe twierdzą, że po zawarciu traktatu w mowie będącego list do Chin kosztować będzie 100 marek. Chociażby tak było, co nie prawda, niechby tylko nasze komunikacye przez te korespondencye tak się wznoisły, że nam się te kwoty z lichwą wróciły. Dla naszych wyrobów te układy są nader ważne. Po latach dziesięciu korzyści okazały się tak wielkie, iż trudno będzie pojąć, jak można było stawiać opór. Chodzi tu przecież o wzajemną komunikacyę z krajami bogatymi w płody i zdolnymi do wymiany. Przyjmijcie panowie wniosek”.

P. Bamberger jest wręcz przeciwnym projektowi, bo nie widzi dostatecznego umotywowania. „Powoliwać się nie można ani na Franczy, bo ta znana jest z marnotrawienia funduszów krajowych na cele prywatne, ani na Anglię, bo ta ma 250 milionów zamorskich poddanych i obszerny prowadzi handel. Chcąc popierać eksport, trzeba by popierać i import, np. zboża, wełny i mięsa, który przecież chcemy postrzymać za pomocą podniesienia cel. Nasz handel ma wystarczać komunikacye z Azją i Australią. Francya, Anglia i Holandya wysłała miesięcznie w te strony 54 parowców, między niemi 14 pocztowych. Na co nam się przyda, że my jeden co miesiąc wyprawimy? Pięknieby to wyglądało, gdyby niemiecka flaga powiewała na dalekich morzach, ale myślimy to z przykrością uczuwać, placąc rokrocznie 4 miliony subwencyi.

Książę Bismarck ubolewa, że przeciwnicy projektu traktują sprawę, jak proces toczący się między rządem jako jedną, i parlamentem jako drugą partycją się stroną. W takich kwestiach nie cięży na rządzie powinność wykazania cyframi pozytywneści przedsięwzięcia. Czas dopiero wykazać jego zbawienność i korzyści, jakie naród, eksport i handel z niego odnoszą. O co tylko rząd wniesie, to u pewnych ludzi napotyka

na opór i opozycję. Jeżeli parlament wnioski odrzuci, nie będzie to rzadzi winą, że nie pójdzie drogą, na którą Holandia, Francja i Belgia już wstąpiły, i że naród nasz nie będzie przypuszczony do udziału w dalszym rozwoju żegluga i użytkowania przez wywóz swych wyrobów.

Hr. Holstein jest za projektem mianowicie dla tego, że przykroby mu było, gdyby Niemcy przy powszechnej konkurencji o osady mieli pozostać wstecz za innymi.

P. Richter zwraca się przeciw kancelarzowi, który żąda, aby przeciwnicy projektu nie szli za głosem swego przekonania, lecz ślepo wierzyli jego zapewnieniom. Żądane 4 miliony wywołają potrzebę zaprowadzenia nowych podatków, któreby na coś lepszego się przysłużyły, np. na ulżenie podatku proceduralnego rzemieślników, pomnożenie ilości listonoszów wiejskich, polepszenie pensji urzędników pocztowych i nauczycieli.

P. Meyer za projektem w przekonaniu, że przedsięwzięcie z czasem się opłaci. Chiny wybudują z czasem wiele kolei, szybka komunikacja z Australią ułatwi eksport towarów niemieckich, a wychodźstwo zwróci się z Ameryki do Australii. Mówca poleca przekazanie wniosku komisji.

P. Reichensperger proponuje oddanie komisji budżetowej. Jeżeli komisja nie przytoczy ważniejszych powodów do przyjęcia, niż te, które dzisiaj wypowiedziano, trudno będzie za projektem głosować.

Rozprawy zamknięto uchwałą przekazania wniosku komisji.

Koniec o godz. 1/2 6.

W poniedziałek drugie obrady o projekcie zabezpieczenia.

KORRESPONDENCJE KORYERA POZNANSKIEGO.

Gniezno, 15 czerwca.

(Gustav Adolf-Verein.)

Dnia 10 i 11 m. obchodził w mieście naszym pożański główny związek Gustawa Adolfa (der posener Haupt-Verein der Gustav Adolf-Stiftung) roczną uroczystość. Na uroczystość tę nie zjechało się zbyt wielu delegatów, lecz świeciła za to na niej swą obecnością wysoce urzędnicy. Z zarządu przybył prezydent wyższego sądu ziemskiego Hahndorf, radca konsystorskiy Textor, radca szkolny Polte, prezes rejencyjny z Bydgoszczy von Tiedemann, prezydent konsystorskiy von der Groeben i radca rejencyjny Suttinger.

Dnia 10 o 6 godzinie wieczorem wygłosił kazanie pastor Hoffmeister z Czarnogolasu, w którym wykazał niedostatek i trudności, z jakimi walczyć musi wiele gmin w Poznaniu. Dnia następnego o godzinie 10 rano przemawiał w zborze pastor Münich z Chodzieży wykazując wysokie i trudne zadanie związku Gustawa Adolfa w prowincji poznańskiej i zachęcając do składek na rzecz tak ważnego związku.

Obrady zarządu i delegatów dycecyalnych odbywały się w auli gimnazjalnej. Podług sprawozdania tutejszej „Gnesner Ztg.“ nie przedstawiały one większego interesu, gdyż ograniczały się na sprawozdaniach rocznych z czynności związku i na podziale zasobów kasy na wspomóżki gmin uboższych. Jako miejsce przyszłego zebrania nie wybrano Wschowy, pomimo zaproszeń ze strony tego miasta, lecz naznaczono Ostrów, aby gminy w powiatach odolanowskim i ostrowskim zostające w rozproszeniu przez obchód podnieść i wzmoć na duchu.

Po ukończeniu obrad zebrał się uczestnicy na wspólną ucztę w loży. Pan von der Groeben wysłał imieniem uczestników telegram do cesarza jako do głowy kościoła protestanckiego, potracając w tymże o rocznicę 55-letniego małżeństwa. Cesarz łaskawie podziękował za telegram.

Z opisu powyższego wynika, że sprawa ta dotyczy li tylko wyznania protestanckiego. Mimowoli zatem nasuwa się pytanie, dla czego właśnie na miejsce obrad wybrano aulę gimnazjum symulannego, zwalniając wszystkich uczniów z lekcji? Wezwanie gimnazjum nasze podług ostatniego programu liczyło 156 protestantów, 153 katolików i 86 żydów. W latowym zaś semestrze w r. 1883 liczyło nawet tylko 153 protestantów a 158 katolików i 83 żydów — może i obecnie stosunek katolików jest korzystniejszy — tego nie wiem. Pytamy się zatem, czy w razie, gdyby katolicy obchodzili np. zjazd członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo lub świętili jakiś wiec katolicki, lub wreszcie urządzono jaką misję, która by niezawodnie bardzo korzystnie wpłynęła mogła na umysły i na serca młodzieży katolickiej przy niedostatecznym wykładzie religii św. skutkiem zatargu kościelnego — czyżby ustąpiono na pomienione cele auli gimnazjalnej dla katolików lub zwolniono uczniów wszystkich wyznań, a choćby tylko katolickich z lekcji?

Odpowiedź jasna jak na dłoni. A przecież i to nam dodać należy, że miasto nasze, mające 17,729 mieszkańców, liczy przynajmniej 9000 katolików, a na utrzymanie gimnazjum płaci 6000 m. rocznie, jak to wykazuje sprawozdanie magistratu za r. 1883.

Czyż więc godzi się w takich okolicznościach urządzić uroczystości protestanckie w gmachu, należącym do wszystkich wyznań? Niech to rozumie, kto chce!

Warszawa, 13 czerwca.

(Fizyognomia Warszawy. — Jenerał Hurko na wystawie. — Przyjazd cara do Warszawy i prawdopodobna podróż do Berlina. — Oberpolicmajster T. Istoj opuszcza Warszawę. — Rysyfiak. — Nowa ustawa stempłowa. — Baak polski ma być zwinięty.)

Jesteśmy w pełni sezonu zwanego letnim karnawalem. Nazwa ta opiera się na tem, że w pierwszej połowie czerwca odbywają się w Warszawie jarmarki na welon, dalej wyściigi i od lat kilku wystawa koni i inwentarza. Dodawszy do tego bliskość terminu świętojańskiego, uświęconej wiekowym zwyczajem daty zawierania wszelkich transakcji i dzierżaw majątków, mamy dokładne wyjaśnienie powodów dorocznego zjazdu w tej porze roku obywateli z rozmaitych stron kraju. Zjazyd te dawniej bardzo liczne i huczne, przynoszące Warszawie setki tysięcy rubli, dziś zaledwie są cieniem tego, czem były przed laty. Dla zabawy i rozrywki przyjeżdża tylko niewielka liczba ludzi bardzo zamożnych a i ci ograniczają się dziś, czego im broni Boże za złe nie poczytujemy, w wydatkach, — inni, mniej pod materyalnym względem dobrze stojący, albo nie pokazują się wcale, albo bawią tylko tak długo i wydają tylko tyle, ile konieczna potrzeba tego wymaga. O sutych obiadach, kolacyjkach i festynach, gdzie szampań płynął potokami, a pieniądze sypały się

bez rachunku — dziś ani słyhać. Jeżeli gdzieś w handlu czy restauracji zobaczy się kółko ludzi, których typowe, wąsate, ogorzone fizyognomie zdradzają wieśniactwo, to siedzą oni cicho, skromnie, bez śladu dawniej tak zwanej szlachectki buty, a na stole, miasto jak dawniej całych baterii wina, kołaczą się ledwie chude butelki piwa. Tej korzystnej bądź co bądź zmiany dokonały zmiany ekonomiczne położenia, a jak w bieżącym roku obok tego jeszcze i bardzo lichy pod względem urodzajów rok zeszyły.

Nie widać też ani po ulicach tego mnóstwa, co dawniej, przyjeżdżnych, ruch powozowy nie zwiększył się prawie wcale, a nawet i doróżkarze, którzy dawniej ledwie z wybrańcami fortuny i złotą młodzieżą gadał raczyli, dziś spokojnie i nawet w dni wyścigowe każdemu sami ofiarują swoje usługi. Kupcy także się żalają na zastój — słowem wszędzie znać biedę.

Odbiła się ona także i na tegorocznej wystawie, otwartą już od dwóch dni. W dniu otwarcia zwiadał ją Hurko z rodziną, w asystencji całej świty, złożonej z kilkunastu oficerów, bo tylko taką zwykły się otaczał Powszechną uwagę zwróciło to, że p. jenerał-gubernator, nie odrywający się do niedawna do nikogo inaczej jak po rosyjsku, zwiadał wystawę, sam z niektórymi z wystawców wszczynął rozmowę po francusku. Ponieważ trudno przypuścić, aby tak zacięty jak Hurko ryfikator sam się opamiętał i zrozumiał, że nawet i ryfikatorskie zapędy muszą mieć swoje granice i nie zawsze zbyt jawne i zuchwale manifestowane być mogą, rodzi się więc przypuszczenie, że musiał on chyba podczas swego ostatniego pobytu w Petersburgu (zjadł dopiero kilka dni temu powroć), otrzymać jakąś instrukcję, zalecającą mu pomiarkowanie zbytniej gorliwości, aby nie doprowadzać do rozdrażnienia w kraju do ostatnich granic.

Przypuszczenie to nabiera jeszcze więcej prawdopodobieństwa w obec nieustających ani na chwilę pogłosek o spodziewanym przyjeździe do Warszawy Aleksandra III. Mówią, że na ten przyjazd robią się już przygotowania w Łazienkach, ale, jak zwykle, wszystko to odbywa się z tak tajemniczością, do jakich my tu przywykliśmy od dawna, ale które każdemu cudzoziemcowi wydałyby się musiały niezmiernie dziwnymi. Wizyta zresztą w Warszawie jest nietylko prawdopodobna, ale nawet nieomal konieczną ze względu na dawny zwyczaj carów rosyjskich, którzy zwykle po objęciu rządów w ciągu lat paru odwiedzali cenniejsze miasta całego państwa, nie pomijając przytem, rozumie się, Warszawy, Aleksander zaś III, prócz Moskwy, dokąd jeździł na koronację, i jednej zupełnie niespodziewanej odcieczki do Kostromy, nigdzie więcej od czasu wstąpienia na tron nie był. Nie można też więc odrzucać tej pogłoski o bliskim przyjeździe do nas, zwłaszcza, że jest podobno także zamiar odwiedzenia Berlina lub spotkania się gdzieś z cesarzem Wilhelmem, dla podziękowania za świetne przyjęcie cesarzowej rosyjskiej podczas ostatniego jej pobytu w Niemczech. Rzecz prosta, że podziękowanie to będzie tylko dogodnym pretekstem do osobistego porozumienia się w daleko ważniejszych kwestiach. Gdyby zaś wolno było snuć w tym kierunku wnioski z ujawniających się w kołach rosyjskich usposobienia i z tonu rosyjskich dzienników, jeżeli nie całkiem wyrażających opinią szerszą, to przynajmniej ze sferami temi w styczności będących, to przedmiotem spodziewanego zjazdu byłaby Austria.

Ale jeżdżymy z dziedziny szerokiej polityki, gdzie tylko w domysłach błąkać się możemy, do spraw powszednich.

Od kilku dni opowiadają sobie po mieście, że niedawno mianowany oberpolicmajster miasta Warszawy Tołstoj, już ustępuje ze swojego stanowiska. Jest on tu bardzo krótko, nie wiele więc o nim da się powiedzieć. Jako gubernator płocki zyskał on sobie opinią uczciwego człowieka, nieprzyjaciela łapówek i podobnych właściwości czynownictwa. Zamierzał on podobno oczywiście angażować stajnię policji warszawskiej z rozmaitego śniecia i brudu. Zadanie trudne, a może nawet, jak w obecnych warunkach, niemożliwe. Jaki rzeczyciel mógłby być powód ustąpienia człowieka, który bynajmniej nie starał się o przeniesienie go do Warszawy, a jeżeli nie zaznaczył dotąd swojej działalności niczem, prócz usunięcia ze sklepów na Nalewkach żydowskich szajdów, to przynajmniej jako człowiek uczciwy i sprawiedliwy posiadałby żywość mieszkańców, nie nie wiadomo. Następcą jego ma być baron Wolff, dowódca grodzieńskiego pułku huzarów gwardji, dawniej oficer żandarmerji.

Ostatecznie kwestya ta u nas mało kogo interesuje. Wiemy z długiego doświadczenia, że zmiana osób jest prostą zmianą narzędzi używanych wciąż do jednej i tej samej roboty. Dopóki dzisiejszy system się trzyma, dopóty też nie możemy spodziewać się dla nas niczego lepszego — tymczasem zaś rusyfikowanie dotychczasowymi środkami administracyjnego przymusu trwa ciągle. Dzięki temu na wystawie, gdzie na pięć tysięcy zwiedzających zdarzył się jeden Rosjanin, zaprowadzono napisy rosyjskie. W tymże samym języku każą też re-dagować protokoły wyścigów urządzanych przez Towarzystwo wyścigów konnych. Protokoły te dotąd pisane były zawsze po polsku.

Mamy też i inną biedę. Nowa ustawa stempłowa okłada opłatą w stosunku 4 od sta wszelkie transakcje na nieruchomości. Przy ogromnym obciążeniu długami własności ziemskiej i rolnej, gdzie często hypoteczny właściciel jest w rzeczywistej panem zaledwie dziesięć części szacunku nieruchomości, nowy ten podatek grozi wielu ludziom ruiną. Z niepokojem też wyczekujemy na więcej szczegółowe wyjaśnienia nowej ustawy, a mianowicie na rozstrzygnięcie wątpliwości, czy opłata 4 procentowa ma być liczoną od całej sumy szacunkowej brutto, czy też po potrąceniu hypotecznego wierzytelności?

W tej chwili dowiadujemy się że bank polski od przyszłego roku ma być zwinięty i funkcjonować nadal jako filia petersburskiego banku państwa. Sprawa ta jest podobno w związku z niedawnym powołaniem do Petersburga wice-prezesa banku polskiego, p. Nagórno.

Łwów, 14 czerwca.

(Sobór ruski. — Ks. Pakiż. — Deputacja do cesarza. — Seminarium ruskie.)

(a) W myśl Adolfa Dobrzańskiego, który w jednym z rosyjskich dzienników proponował zwołanie soboru Rusinów galicyjskich do Pozaowa, Kijowa, lub innego dogodnego miejsca pod berłem rosyjskim, odzyska się obecnie „Słowo.“ — Czytamy tam w najnowszym numerze:

„Zwołanie soboru jest najjaśniejszym i w dzisiejszych stosunkach jedynie możebnym środkiem uspokojenia naszej cerkwi, i jakkolwiek będzie jego wy-

nik, postawi on na porządku dziennym pytanie, czy ostoł się unia, lub nie. W każdym razie utrwalony zostanie pokój. Potrzebuje go nie tylko nasza cerkiew, ale i rząd. Ze zwołanie się takiego soboru jest lojalnym w obec cerkwi, nie potrzeba na to wiele dowodów. Dość powiedzieć, że sobornosc stanowi jedną z głównych zasad cerkwi Chrystusowej i bezsprzeczny dogmat naszej wiary, wyrażony w nicejsko-konstantynopolitańskim składzie wiary. Sobornosc cerkwi starsza, niż Ruś. Czuje ona to od czasu, odkąd wiadomymi sposobami zaprowadzoną została unia. Ruś odpierała unia-cką liturgią, dzwoniła dzwonekami, pokazywała monstrancję, obchodziła „Boże Ciało“ itd. z westchnieniami: Kiedy już raz będzie koniec temu udawaniu z urzędu? Lecz odkąd w Dobromilu powiedziano, że nie będzie temu końca, to Ruś odkrywa odkrywa swoje serce, i na wiecach mówi: Stój, Rzymie, dość już naszego przez ciebie nainarzuconego fałszu (Iyemirya). Ruś wie, że odzyskała swoją wiarę, ona nie pójdzie za Jezuitami, gdyż serce jej nie na Zachodzie, nie w Rzymie, lecz tam, gdzie ona przyjęła kąpiel chrześną, gdzie otrzymała chrzest żywota. Czyż jest dziś inny sposób wyjścia z takiego położenia? Czyż można bagnietami utrzymywać teraz unia, której już nie ma w sercach milionów?”

Podobne dostrzeżenie wysłyszeliśmy już za czasów procesu Olgi Hrabarowej, to też łatwo się domyślić autora tego artykułu. Oderwanie ruskiej cerkwi od unii z Rzymem, oddanie tejże cerkwi pod zwierzchnictwo cara — oto, nad czem pracują dzisiaj agitatorzy ruscy. W obec tego każdy Polak, każdy ucześciw Rusi musi występować przeciwko takim zachciankom — niech się więc moskalofili nie dziwią, że zapędem ich stawia się tam, gdzie często dotkliwa.

Prokuratorem galicyjsko-ruskiej cerkwi w Rzymie jest ksiądz Marcin Pakiż, b. wikaryusz u św. Jura. Oto obecnie donoszą pisma ruskie, że ks. Pakiż ma być z Rzymu odwołany, bo w kongregacji de propaganda fide przedstawił sprawę zakonu bazylikańskiego w guście pism ruskich. Naturalnie jest to owo-cem jezuicko-polskiej intrygi — jak piszą dzienniki ruskie.

Co do deputacji w sprawie bazylikańskiej do cesarza, głoszą obecnie znowu, że monarcha przyjmie ją podczas pobytu w Bruku. — Mówią także o zwinięciu duchownego seminarium ruskiego w Wiedniu, a następnie o gruntownej reorganizacji tutejszego seminarium.

Berlin, 15 czerwca.

Po zachęcie udzielonej przedwczoraj narodowcom przez „Leipziger Ztg.“, wystąpiła wczoraj ponownie „Nordd. Allgem. Ztg.“ z oświadczeniem współczucia dla frakcji pływającej po wirze parlamentarnym bez ster-nika, łącząc z nim maleńką dla konserwatystów naukę. Spostrzeżenie, że przy ostatnich kościelno-politycznych rozprawach przeważa większość konserwatystów i wolnomyślnych stanęła po stronie centrum, i że kilku tylko członków prawicy z pp. Gosslerem i Puttkamerem poparli drobną garstkę narodowców, mocno się inspirowali półurzędowego organu niepodobają; za tę przyczyną z przychylnym Polakom centrum zmywa on należyte głowę konserwatystom, a tekst jego kazania zgadza się z piosnką, którą niedawno p. Rauchhaupt z rozkazu wyższego zaśpiewał, polecając konserwatystom alians z centrum od przypadku do przypadku w sprawach ekonomicznych i socjalno-politycznych, a trwały sojusz z narodowcami szczególnie w kwestiach kościelno-politycznych. „Niezawodnie — mówi półurzędowy organ — konserwatyci w popieraniu rządu, o ile chodzi o reformę socjalną, po większej części będą na współdziałanie centrum, ale niechże przynajmniej nie zapomną, że centrum postępowanie swoje czyni zawiśnięm od interesów, leżących po za obrębem polityki państwowej“.

Jeśli to zdanie przetłumaczymy na polskie, będzie ono znaczyło, że konserwatyci swym głosowaniem z dnia 11 b. m. znowu w Rzymowi się przysłużyli. Tak jest zaiste! Ojcu św. sprawi to niemałe zadowolenie, iż wobec pana Schöllera, który ciągle prawi o niepodobieństwie uchylenia, a nawet rewizji praw majowych, będzie się mógł na to odwołać, że panowie Gossler i Puttkamer mieli tylko po swojej stronie 38 głosów przeciw 217.

Jeśli przychylniejsze Rzymowi poglądy w parlamencie niemieckim coraz więcej krzewić się będą, które wie, czy nie dożyjemy tego, że za rok obaj pp. ministrowie pruscy doczekawszy się ponownego wyboru, będą zupełnie osieroceni! Ztąd też „Nordd. Allgem. Ztg.“ w dalszym ciągu filipiki napomina konserwatystów, aby nie tylko w sprawach kościelnych, ale i socjalno-politycznych łączyli się ściślej z narodowcami — naturalnie w celu ściśnienia węzła w traktowaniu kwestji kościelnych. „Wszakże narodowcy — mówi w dalszym ciągu swój dedukcji — i w sprawach socjalno-politycznych stoją na jednym z konserwatystami gruncie; tym zaś jest orędzie królewskie z dnia 17 listopada 1881 roku. Dla tego gorąco polecamy (taka jest finalna myśl długiego wywodu) utworzenie konserwatywno-wolnokonserwatywno-narodowo-liberalnej, Rzymowi wrogiej, bezwarunkowo-rządowej partji środkowej“.

Poczekajmy, czy konserwatyci na ten lep się schwytać dadzą. Może niejedyn z nich ma do tego ochotę. Wszakże p. Stoeker na odbyty niedawno konferencji pastorów znów mówi o „przesadzonych pretensjach Kościoła rzymskiego“. Sądzimy, że wobec zbliżających się wyborów zapytają się ci panowie zdrowego rozumu, czy dobrze jest sprzymierzyć się z nieboszczykami, chociażby po za ich plecami stał silny i potężny organizator.

„Nat. Lib. Corr.“ twierdzi, że centrum nosi się z myślą wniosku o podwyższenie cel zbożowych, a „Berl. Tagebl.“ dodaje, że wniosek ten, widocznie obliczony na wypadek bliskich wyborów, może się stać „bardzo silnym środkiem agitacji“. Twierdzenie to jest mylnem. Wniosek taki mógłby tylko wpływać agitacyjnie na okręgi wiejskie, gdy tymczasem ci członkowie centrum, którzy reprezentują wyborców miejskich lub robotników, przy nowych wyborach na tym rodzaju agitacji nie najlepiejby wyszli. Rzecz się ma jak następuje:

Kilku bawarskich członków z grona centrum, którzy poprzednio podobny projekt wnieśli byli w Izbie bawarskiej, napomknęli o podwyższeniu cel zbożowych, w skutek czego frakcja pokłakroć, ostatecznie jeszcze wczoraj wieczorem aż do północy ich wniosek ściśle roztrząsała. Ale jak w praktyce, tak i w łonie frakcji wytworzył się natychmiast naturalny kontrast między wsią a miastem, między przemysłem, t. j. ludnością robotniczą a rolnictwem. Mogła przeto we frakcji zapaść tylko uchwała, by w kwestji cła zbożowego nie

brać inicjatywy, lecz w razie poruszenia sprawy przez drugą stronę, udział w rozprawach pozostawić do woli pojedynczych członków, którym, jeśli by na mocy petycji żądających takowego podwyższenia, sprawa miała dostać się pod obrady, wolno będzie zastósować się do przeważających interesów swych okręgów w wyborczych.

Każdy przynajmniej, że taka uchwała jest jedynie odpowiednią w kwestji tak zawiąkną. Niechże tedy „prasa liberalna“ i dalej sobie wietrzy agitacya centrum w rzezonę sprawie. Agitacyi na mocy „ligi zbożowej“ czy „anti-zbożowej“ centrum nigdy Bogu dzięki nie potrzebowało, ani też jej na przyszłość potrzebować nie będzie.

Łondyn, 14 czerwca.

(W sprawie konferencji. — Kwestya marokańska. — Dalsze rozprawy nad bilem reformy wyborczej. — Rząd i kobiety. — Agitacya mahdiego w Indjach. — Prasa londyńska o rezultacie wyborów belgijskich.)

(X) Przygotowania do konferencji mocarstw w sprawie Egiptu są na ukończeniu. Wymiana ostatnich porozumień tutejszego rządu z gabinetem francuskim każe domyślać się, iż między obu mocarstwami przyszło do zgody nad głównymi artykułami kwestji wstępnej. Tu — Anglia ustąpić musiała; musiała zgodzić się na ewanknacya kraju i na ustanowienie kontroli międzynarodowej. Tak dalece część polityczna dotychczasowych tranzakcji została załatwiona. Ze przeciwie publiczność nie jest z nich zadowolniona, że kapitałisi w City głośno podnoszą protest przeciwko podobnemu ukształceniu stosunków ekonomicznych Egiptu, skoro tylko sprawa cała przyjdzie pod obrady parlamentu — mającego dać sankcyę ostateczną przed zebraniem się konferencyi — o tem wątpić nie można! Francya żąda dla siebie udziału w kontroli międzynarodowej; Francya wymaga, aby sprawozdanie obrotów finansowych przy niej zostało. Lecz wierzyciele tutejsi, łącznie z reprezentacyą dwuletniej polityki brytańskiej w Egipcie uprzedstapio takie piętnującą cechą głębokiego poniżenia powagi narodowej, która ogromnym kosztem zdobyła sobie prawa — jakich jej od upadku Arabiego mocarstwa nie zaprzeczały. — Organa więc prasowe tak tu, jak po tamtej stronie cieśniny, nie upatrują zgody łatwej nad szczegółowymi artykułami konferencyi. Jeżeli między obu gabinetami zapanowała od tygodnia „enteente cordiale“ (?) — to nie widzimy ani śladu jej w prasowej wymianie opinii.

W kwestji marokańskiej zainterpelował wczoraj sekretarza stanu dla spraw zagranicznych dr. Cameron i otrzymał odpowiedź: że rząd nie uważa za stosowne przedłożyć Izbie ostatnich nót dyplomatycznych, wymienionych pomiędzy Paryżem i Whitehall, lecz że Francya dała formalne zezwolenie, iż nie ma najmniejszej idei rozeiznienia protektoratu nad cesarstwem afrykańskim, lub wzniecania nieporządku tamże — i że zezwolenie to zostało zakomunikowane sułtanowi przez sir J. Hay'a, angielskiego plenipotentą w Tangerze. Bil reformy wyborczej wyjdzie niebawem z Izby niższej i da hasło do walnej szermierki między stronnicami w Izbie panów. Na wczorajszym posiedzeniu przyjęto decyzję, aby projektowana ustawa była zastósowaną od dnia 1go stycz. 1885; również, aby kryminaliści praw swych nie zostali pozbawieni po odbyciu kary.

Skutkiem odrzucenia przez gabinet poprawki Woodalla odbył się wczoraj olbrzymi meeting dam z wyższych i średnich warstw, na którym między innymi uchwalono i tę rezolucyę, aby żadna angielska nie płaciła rządowych podatków, dopóki parlament nie rozstrzygnie kwestji równoprawienia kobiet politycznego z pełną swobodą. Jak bowiem wiadomo, p. Gladstone zagroził w Izbie, że przyjęcie wniosku Woodalla zmusiłoby rząd do porzucenia reformy; ztąd znani nawet zwolennicy wniosku, zasiadający po stronie ministeryalnej, głosowali — in verba magistri.

Korespondenci z Indji donoszą dzisiaj, że wielka liczba manifestów mahdiego krąży „pomiędzy muzułmanami prowincji zachodnich, i że fałszywy prorok znajduje w Indjach sympatyę, groźną w swych objawach dla rządu wicekróla.

Rezultat wyborów do parlamentu belgijskiego przyjęto tutaj z wcale nieukrywaniem zadowoleniem. Skład ministerstwa pod prezydencyą znakomitego p. Malou, zdaje się dawać rękojmię, że tyle sławione „reformy“ Frère-Orbana i Van Hambecka doczekają się — reformowania. Gazety tutejsze wskazują, że Francya przedewszystkiem powinna odnieść naukę z reakcji konserwatywno-katolickiej, jaka się tak jasno uwidatnia w pokrewnej politycznymi tendencyami Belgii.

NIEMCY.

* Berlin, 15 czerwca. Rada stanu. Jak słyhać, nastąpi niezadługo publikacya imion osób, mających być powołanemi do zasiadania w radzie stanu. „Berl. Pol. Nachr.“ wymieniają między innymi pp. Ben-nigsen, Miquela i Schorlemera z Alstu. Powołani jednako dotychczas się nie oświadczyli, czy nominacyę przyjąć myślą.

Zabezpieczenie robotników. Urząd spraw wewnętrznych reszcy wypracował podobno projekt zabezpieczenia robotników dla podeszłego wieku do pracy niezdatnych. Projekt ten ma być parlamentowi przedłożony na posiedzeniu jesieniem.

Dochody „Staats-Anzeigera.“ Administracya „Reichs-“ i „Staats-Anzeigera“ wykazuje czystą przyrwykę 90.146.59 mk. Z tych kasa reszcy niemieckiej otrzyma 30.048.36 marek, pruska zaś 60.097.73 marki.

Nowela prawa stempłowego jest ciągle jeszcze przedmiotem obrad komitetów rady związkowej. Jeśli dotychczas plenarne posiedzenie tejże rady nią się nie zajmowało, pochodzi to ztąd, że rada związkowa zmierza do zaprowadzenia dalszych ulg podatkowych w interesach towarowych, któremi się komitety niezadługo zajmą. „Berl. Pol. Nachr.“ piszą, że nie będą ulegały stempłowi podatkowemu wszelkie umowy towarowe, w których wartość przedmiotu nie przekracza 10,000 m., prócz tego przy towarach sprowadzanych z zagranicy; nadto we wszystkich umowach o towary nabywane na miarę, wagę lub ilość; cło ma być wynagrodzone, jeśli się udowodni, że kwota przez rzeczywiste wydanie przedmiotów między kontrahentami bezpośrednio uiszczoną została.

Rada związkowa podwyższyła cło od adamaszku lnianego (Leinendamst) z 60 na 120 marek, od tkanek lnianych z 100 na 150 m., od koronek z nici z 600 na 800 m. Dwudrotne nici bawełniane bielone płacić będą 48 zamiast 24 marek. W takiej formie późniejsza taryfa parlamentowi przedłożona zostanie.

— Szewce politykiem. Podczas kongresu szewskiego i na posuchaniach u cesarza, następcy tronu i ks. Bismarka występował człowiek, który kiedyś na wiecach socjalno-demokratycznych do największych należał krzykaczy i fanatyków. Jest nim majster szewski Schumann, znany pod przydomkiem „szewca politycznego”. Przypada zaiste należy, że zmienna jest kolęj spraw ludzkich, kiedy człowiek, który długo kierował ruchem socjalno-demokratycznym, naraz jako gorliwy zwolennik prawych stanął u stóp tronu na czele deputacji. Schumann około r. 1860 był przewodniczącym powszechnego stowarzyszenia szewców niemieckich, które na zwołanym w Wrześniu 1868 jeneralnym kongresie procederowym niemieckim ujrzało światło dzienne. Gdy w roku 1869 wybuchły niezgody i rozterki w kongresie, Schumann z niego wystąpił, został prezesem nowo-założonego międzynarodowego stowarzyszenia szewców, a w kilka lat potem przeszedł do obozu Hasenlevera. Po roku 1870 niechęć stała na zewnątrz, odznaczając się obciętą mową i językiem. Po znanych zamachach przeszedł pod sztandar Ruppla, później przyszedł go do siebie Stoecker. Teraz jest przewodniczącym stowarzyszenia cechu szewskiego i miał zaszczyt być przyjmowanym na posuchaniu u księcia Bismarka.

— Protest. W obec przypuszczeń „Nordd. Allg. Zeit.”, co do autora rzymskiej korespondencji niedawno w „Germanii” umieszczonej, ks. Bogelin urasza redaktora telegramem, aby w jego imieniu świadczył, iż on nie jest jej autorem.

ROSYA

* Dzienniki rossyjskie donoszą, że największe premium doroczne imienia Piotra W. udzielanie przez ministerium oświaty, otrzymał w tym roku znany „profesor” Kojalowicz. Otrzymał on to premium wynoszące 2,000 rubli za „Odczyty o historii Rosji zachodniej” o których kilkakrotnie pisaliśmy.

— Korespondent „Nowego Wremia” z Dorpatu dodaje nowy szczegół do zaiscia między studentami Niemcami i Łotyszami. Tych ostatnich jest 40, i wszyscy otrzymali od burszów niemieckich wyzwania, które zapewne skończą się... potem piwnym. Oprócz tego dodaje korespondent, że aragancja Niemców doszła do tego, że kiedy kurator p. Kapustyn wracał do domu uszykowali się po drodze i śpiewali „die Wacht am Rhein”.

— Pet. Wied. dowiadują się, iż ministerstwo skarbu zamierza powiększyć personal t. z. „objęzożyków” w guberniach wołyńskiej, podolskiej, kowieńskiej i kurlandzkiej oraz w guberniach Królestwa Polskiego, przyległych do granicy państw zagranicznych; objęzożyki będą obowiązani przynajmniej dwa razy na miesiąc rewidować zakłady trunkowe, fabryki octu i w ogóle wszelkie zakłady, produkujące wyroby z wódki, opłacającej akcyzę, oraz uczestniczyć przy rewizji ksiąg zakładów.

— Russk. Kur. donosi, iż ministerstwo wojny oświadczyło się przeciw projektowi mianowania inspektorów w uniwersytetach zśród osób stanu wojennego, powołując się na okoliczność, iż nominacje podobne pozostawałyby w sprzeczności z całym szeregiem postanowień wojennych, które poczynają od r. 1867-go, zabraniają wojskowym zajmować posady cywilne.

AUSTRIA I WĘGRY.

* O ostatnich wyborach donosi telegram z Pesztu: Do 16 bm. wybrano 152 liberalnych, 45 z umiarkowanej opozycji, 44 niepodległych, 9 członków stronnictwa narodowego, 13 antisemitów, 8 bezbarwnych.

— Doktorzycaja cesarzowicza Rudolfa. W dniu 12 bm. odbyła się w zamku cesarskim promocja cesarzowicza na honorowego doktora uniwersytetu wiedeńskiego. O godzinie 1 po południu przybyła do zamku deputacja senatu akademickiego, złożona z rektora, dziekana wydziału filozoficznego i radcy dworu dr. Miklosicza, jako ustanowionego promotora. Cesarzowicz, ubrany w mundur jeneralski, oczekiwał na deputację, którą przyjął jak najuprzejmiej. Po dopełnieniu pierwszych formalności przystąpił rektor i wystosował do cesarzowicza krótką przemowę, poczem promotor dr. Miklosicz wręczył mu wspaniały dyplom, oświadczając, że ponieważ arcyksiążę Rudolf poświęcił się tym studjom, które są uprawiane na wydziale filozoficznym, wydział ten ośmiela się zanieść prośbę, by raczył przyjąć ów dyplom. Cesarzowicz, odbierając z rąk dr. Miklosicza dyplom, podziękował w gorących słowach, a wyraziwszy radość z powodu okazanego mu wyszczególnienia, zakończył słowami: „Uniwersytet wiedeński stał po wszystkie czasy wiernie przy państwie i dynastji, spodziewam się też, iż tak będzie także w przyszłości.” Cesarzowicz podał następnie rękę każdemu z członków deputacji i rozmawiał z nimi przez chwilę jak najskawiej.

FRANCYA.

* Paryż, 14 czerwca. Uchwała komitetu, dotycząca postawienia pomnika Gambecie na placu Karusela, w obrębie terytorium Luwru, należącego do rządu, została spowodowana, iż radykalna rada gminy miasta Paryża, sekretnie zapytana, odmówiła udzielenia na ten cel jednego z publicznych placów miasta.

— Izba deputowanych odrzuciła poprawkę Lanessana, która obstała za służbą trzyletnią we wojsku, lecz zezwala na rozpuszczanie po jednym roku lub dwóch pewnej części takich żołnierzy, którzy doskonale poznali służbę wojskową. Lanessan bronił poprawki. Margrabia Le Roy stanął w opozycji. Paweł Bert prosił Lanessana o cofnięcie poprawki. Minister wojny oświadczył, iż przyjęcie poprawki jest niemożliwe z powodu rekrutacji podoficerów służba trzyletnia we wojsku jest konieczną dla wszystkich dla tego, że przy obecnym systemie 60 tysięcy żołnierzy rocznie tylko przez 6 miesięcy służy w szeregach.

WŁOCHY.

* Rzym, 12 czerwca. Książka O. Curci, „Królewski Watykan,” wpisana została do indeksu książek zakazanych. We Florencji ma w tych dniach wyjść pismo, wysławiające fałszywe tendencje Curci’ego. Autorem jest Jezuita. Pismo to ma nosić tytuł: „Królewski Watykan Curci’ego, zdemaskowany przez księdza Towarzystwa Jezusowego.” Ponieważ błędy księdza Curci nie dotyczą jedynie tylko dziedzin teologicznej w ścisłym słowa znaczeniu, lecz wnika także w stosunek państwa do kościoła i we Włoszech i rozbiegają ważność obecnego parlamentaryzmu, przeto wysławienie tych tendencji będzie miało wielką wagę kościelno-polityczną. Pisma włoskie „Nazione” i „Gazzetta d’Italia” donoszą, że O. Curci poddał się wyrokowi św. Kongregacji indeksu, lecz wiadomość ta nie jest dokładna, albowiem pismo „Rassegna” ogłosiło dnia 25 maja r. b. list księdza Curci, w którym ten oświad-

cza: iż Kongregacja indeksu zakazała mu odprawiania mszy św. i doniosła mu o zapadłym dekrete na jego książkę: „Królewski Watykan,” iż dekretem temu poddał się z tém oświadczeniem, że tego nie uczynił ze względu na domniemane błędne nauki w jego książce zawarte, lecz z powodu, iż tego od niego żądano. Podanie się bardzo wątpliwe!

BELGIA.

* Skandale akademików. Liberalni akademicy dopuszczali się nazajutrz po porażce liberalów burd gorszących. Zbrojni w kije, z których niektóre miały galki oliwiane, po rzęstych libacach zebrali się na placu przed pałacem sprawiedliwości i wsparci posiłkami z Mons, Gandawy i Leodjum, odbywali hałaśliwy pochód po ulicach. Rozbestwione tłumy wśród wrzasków ogłaszających i śpiewu Marsylianki ruszyły do domu stowarzyszenia katolickiego, na szczególne strzeżone przez żandarmów. Trzystu warcholów napadło na księgiarń katolicką Gremarego, strzaskali na drobne kawałki okno wystawne, powybijali drzwi, strącili herb papieski i porozrywali książki po ulicy. Dopiero po dokonaniu dzieła spustoszenia zbliżyło się zwolna siedmiu policyantów i przyaresztowali z tuzin złoczyńców.

W kolegium św. Ludwika przyszło do formalnej walki między tymi bandytami i policyą, kilku odniosło rany, słysząc było strzały rewolwerowe. Nie było ulicy, w którejby okien nie łpowybijano. W Gandawie dopuszczono się napaści na klasztor i pałac biskupi. Szkody w nim wyrządzone obliczone na 1000 franków. Rektor nie nie uczynił dla uspokojenia wzburzonych namietności. W Antwerpii było jeszcze gorzej. Oblegano klasztor Jezuitów z wyciem przeraźliwym, przypuszczano szturm do kawiarni, kafelek i właścicieli. Na czele band stali ludzie, trzymający listy proskrypcyjne, wskazując łotrom, na kogo przyszła kolęj napaści.

Policya zwykle się pojawiała, gdy było po wszystkim. Otóż to belgijski liberalizm. Czyż mu to ujdzie bezkarnie? Charakterystycznym zjawiskiem jest to, że liberalny burmistrz w Brukseli owe burdy uliczne zwał chętnie na karb studentów katolickich z Lowanium, których w Brukseli wcale nie było.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 16 czerwca. Z parlamentu. Drugie obrady nad projektem zabezpieczenia robotników. Poseł bar. Hartling przemawia za projektem rządowym w imieniu centrum, poczem przyjęto paragraf 1 w brzmieniu, jakie mu nadała komisja. Socyalista Kracker ubolewa nad tem, że podzielono robotników na dwie części, z których jedną prawo proteguje, drugą od dobrodziejstw wyłącza. Ubolewa też nad tem, że czas tak zwanej karencji, po której upływie dopiero robotnik wsparcie otrzymać może, jest zbyt długi, i nie godzi się na rozporządzenia co do zadłużenia robotnika w razie nieszczęścia. Poseł Barth oświadcza, że co do czasu t. z. karencji i co do wyłączenia robotników leńszych i rolniczych czyżby sobie pewną zmiany i oświadcza się także przeciw zaprowadzeniu przymusowego zabezpieczenia, które uważa za szkodliwe.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 16 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Król mianował radcę sądu ziemskiego Uliciego w Kłodzku radcą sądu nadziemskiego.

* Najpiękniejsza pogoda sprzyjała wczorajszym procesjom, z których pierwsza wyszła od fary, druga z kościoła dominikańskiego. Leczny udział duchowieństwa, okazałość aparatów kościelnych, strojność domów na Jezajickiej ulicy i na Rynku, ogromne tłumy ludu, większe jeszcze niż w latach ubiegłych, uroczysty nastrój wiernych towarzyszących temu wspaniałemu pochodowi Zbawiciela po ulicach naszego miasta — wszystko to razem przedstawiało imponujący widok i wzbudzało podziw nawet innowierców, przypatrujących się z uszanowaniem temu wzmożonemu oddawaniu publicznej czci Panu Bogu. Rano niósł Najśw. Sakrament ks. prob. Pędziński, po południu ks. prof. Wojcziński. Porządek był wzorowy, policya w galowych mundurach nie miała najmniejszych trudności w pełnieniu swego obowiązku; z uznaniem zapisujemy, że podczas uroczystych ceremonii przy 4 ołtarzach nikt trotoarem przed ołtarzami nie przechodził, jak się to działo w ubiegłych latach, kiedy to bywaliśmi świadkami defilady w czapkach i z cygarami w ustach. Komunikacja wozowa zupełnie była wstrzymana. Zdaje się, że tak dla katolików, jak też i dla innowierców i dla policyi takte uszanowanie publicznego nabożeństwa jest daleko korzystniejsze, aniżeli dawniejsze hece i najeżdżanie koni. Podobno i wojsko otrzymało rozkaz, aby w niczem nie obrażało uczuć katolickiej ludności. Katolicy umieją ocenić tę względność władz i są za nią szczerze wdzięczni.

Dziś procesja na św. Marcynie.

* W sobotę odbył się pogrzeb śp. Kazimierza Liszkiego przy wielkim udziale publiczności, mianowicie przed kupców wszystkich wyznań i obu parodowości. Przed trumną widzieliśmy 14 duchownych, a długi szereg pojazdów i dorózek zamykał pogrzebowy orszak.

* Z prezydium policyi odbieramy następujące

OBWIESZCZENIE.

Poznań, 14 czerwca 1884.

Według opinii upoważnionego od rządu weterynarza dotknięte były wścieklizną dwa w dniach 5 i 11 czerwca r. b. zabite w Obrzyce psy.

Na podstawie § 38 ustawy rzeszy niemieckiej o zapobieganiu i tłumieniu zarazy bydłowej z dnia 23 czerwca 1880, oraz § 20 instrukcji o wykonywaniu tej ustawy, wydanej przez radę związkową pod dnim 12 lutego 1881, rozporządzam z powodu tego co następuje:

a) W osadach Berdychowie, Piotrowie, Górnej i Dolnej Wildzie, św. Łazarzu i w Jerzycach mają natychmiast psy być związane na łańcuchu lub zamykane i to przez 3 miesiące.

Temu uwiązaniu na łańcuchu lub zamknięciu psów równa się zaopatrzenie tychże w bezpieczny kaganiec i prowadzenie ich na linie.

b) Z wspomnianych osad wiejskich nie wolno psów bez policyjnego zezwolenia wyprowadzać do innych miejscowości.

c) Pozwala się używać psów do ciągnięcia tylko pod

tym warunkiem, że będą w mocną uprzą i w bezpieczny kaganiec zaopatrzone, a po wyprzęgnięciu na łańcuchu związane lub zamknięte.

d) Pozwala się używać psów pasterskich przy paszeniu bydła i trzody, psów rzeźniczych przy pędzeniu bydła, psów myśliwskich podczas polowania pod warunkiem, że psy te po za tym czasem (po za obrębem polowania) będą na łańcuchu związane lub zamykane, albo też jeżeli będą zaopatrzone w bezpieczny kaganiec i prowadzone na linie.

e) W obwodzie policyjnym miasta Poznania muszą wszystkie psy przez 3 miesiące po za pomieszkaniem ich właścicieli być zawsze zaopatrzone w bezpieczny kaganiec (cfr. rozporządzenie policyjne z dnia 1 października 1860) a nadto muszą być prowadzone na linie.

W publicznych lokalach, ogródkach lub innych dla publiczności przeznaczonych miejscach zabaw, nie wolno psów spuszczać z linki i zdejmować im kaganca.

Przekraczający powyższe przepisy karani będą w myśl § 66 nr. 4 ustawy rzeszy niemieckiej z dnia 23 czerwca 1880 karą pieniężną aż do 150 marek lub odpowiednim aresztem.

Nadto chwytać się będzie a nawet odbierać z domu a następnie zabijać te psy, które wbrew zakazowi resp. bez kaganca się włóczą, lub które zaopatrzone są wprawdzie w kaganiec, ale nie są prowadzone na linie.

Zwracam przedewszystkiem uwagę na to, że organa upoważnione do chwywania psów, otrzymały ściśły nakaz bezwzględnego zabierania psów, które po ogródkach i tym podobnych miejscach wbrew zakazowi się znajdują.

Prezes policyi.

Ad No 12803. 84. I.

* Wystawa obrazów Matejki w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 10 zrana do 6 wieczorem; w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem. — Wstępne 1 mk. — dla uczniów i uczennic wszystkich tutejszych zakładów naukowych 50 fen.

* Na rzecz czytelni ludowych. Z przeniesienia 172 marek 71 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 173 marek 71 fen.

* Na wakacje żniwne pragnie wyjechać z Poznania 260 dzieci polskich celem pokrzepienia sił fizycznych — miejsc atoli dotychczas ofiarowanych jest dopiero 65. Nie wątpimy, że obywatelstwo nasze prześle jeszcze oferty dla reszty tych dzieci.

* Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych na powiat gnieźnieński odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu pani Wnukowskiej w Gnieźnie. Na porządku dziennym wybór nowej dyrekcji.

* Na piątkowym posiedzeniu wydziału gospodarczego IV Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich załatwiono dalsze sprawy przekazane wydziałowi przez Zjazd, a nadto zajmowano się przejrzaniem rachunków. Wniosek p. Filipa Sulimierskiego, dotyczący założenia Towarzystwa fizyograficznego, przekazano przyszłemu Zjazdowi. Sprawdzono rachunki wydatków i zalecono im wypłacenie. — Wreszcie uchwalono wyrazić publiczne podziękowanie tym instytucjom, które przysły subwencję w pomoc wydziałowi gospodarczemu, dalej komitetom gnieźnieńskiemu i kujawskiemu za przyczynienie się do uświetnienia Zjazdu, wreszcie tym obywatelom miasta Poznania, którzy ofiarowali swe usługi wydziałowi gospodarczemu, a mianowicie komisji gospodarczej, przez co cały program przyjęcia uczestników mógł być należycie wykonany.

Ostatni numer „Dziennika Zjazdu” wyjdzie jeszcze w przyszłym tygodniu.

* Jeden z uczestników Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu pisze pomiędzy innemi do „Gaz. Lwowskiej”: Na wyjeździe z Poznania i na zakończenie korespondencji o zjeździe przyrodników i lekarzy posyłam wam jeszcze słów kilka chcąc wyrazić wdzięczne uznanie dla nadzwyczajnej uprzejmości i gościnności, jakiej tu uczestnicy zjazdu doznawali. Gościnność ta zaiste charakterystyczna cecha zjazdu a towarzysząca i społeczna strona jego zasługuje na wysokie uznanie. Od chwili poznania z członkami komitetu na dworcu kolei, doznawaliśmy ciągle nie tylko grzeczności osobistej i nie tylko korzystali z przyjemności przez komitet urządzonych, ale czuliśmy w każdym z tych udział nie samych wyłącznie organizatorów, ale całego społeczeństwa. Zaproszeń było więcej u prywatnych osób, niż starczyło czasu, aby im odpowiedzieć.

* Nieruchomości przy ulicy Jezajickiej nr. 9 sprzedą aptekarz p. Gadebusch szewcowi Barberowi za cenę 42,000 marek.

* W sobotę wieczorem utonął przy kąpaniu się w Warcie w pobliżu targowiska chłopiec Blajek, syn stolarza. Znajdujący się w pobliżu strażak Jentsch wskoczył niebawem do Warty na ratunek tonącemu, lecz wydobył już tylko martwe zwłoki.

* W październiku r. z. uciekł komornik Cramm, ścigany listami gończemi za przeniewierzenie. Niedawno schwytano go w Londynie, lecz, kiedy oświadczył, że nie ukrzywdził rządu hamburskiego tylko osoby prywatne, wstrzymano się z oddaniem go do Hamburga, a urząd kanclerski żądał od senatu hamburskiego dostarczenia dowodów.

* W Wągrowcu odbędzie się dnia 30 b. m. o godzinie 10 rano w biurze inspektora budowl p. Striewskiego termin submisyjny na budowę kościoła w Juńcewie. Kosztorys wynosi 30,982.51 m.

* W Gnieźnie ma być założona miejscowa kasa dla chorych robotników w mocy prawa z dnia 15 lipca 1883 r. Magistrat wyznacza w tym celu terminu na 3, 4, 5, 7 i 12 lipca o 4 godzinie po południu wymieniając poszczególne klasy rękodzielników na każdy dzień, aby wybrały komisyje, z którymi można następnie obradować nad urządzeniem wspomnianej kasy. W ogłoszeniu swem prestrzega magistrat, że rozprawy toczyć się będą bez względu na liczbę osób stawających na termin. Wszelkie zaś protesty pisemne powinny być oddane przynajmniej dzień przed oznaczonym terminem. Wybrane komisyje mają być upoważnione ocenić na co przeznaczyć zasoby kas cechowych dla chorych czeladników itd.

* W Gnieźnie odbyła się zeszłego czwartku w uroczystość Bożego Ciała procesja w około katedry a w niedzielę po rynku z kościoła św. Trójcy. Pogoda sprzyjała temu uroczystemu pochodowi, w którym brało udział kilka tysięcy ludzi z miasta i okolicy. Przy procesji na rynku zachowali się innowiercy spokojnie, przypatrując się nabożeństwu z ubożą lub z okiem mieszkań swoich. Inaczej było przed 10 laty, kiedy nawet osoby takie, które chciały pouczać „panów w czarnych ubraniach” posłuszeństwa dla praw państwa, nie pocztywały sobie za ujmę swę godności, przypatrując się w cylindrowym kapeluszu jak tysiące ludu wyznając wiarę swoją korzyło się przed Najśw. Sakramentem!

* Landrat powiatu ostrzeszowskiego Scheele otrzymał urlop dla poratowania zdrowia podczas którego zastępować go będzie p. Renny z Kochłowa.

* Majętność rycerska Dolne Andrychowiec wraz z Kowalewem, położone w powiecie wschowskim, obejmujące około 790 hkt. areal, nabył od spadkobierców bar. Kettlera właścicieli dóbr rycerskich Gilka, który już posiada w témże powiecie wieś Dryżynę.

* Na targu remontowym w Koscianie w dniu 11 bm. zakupiono 17 koni. W dniu poprzednim była komisja remontowa w Racacie, gdzie z 25 przedstawionych koni zakupiła 19 po cenie przeciętniej 800 mk.

* Chojnice, 12 czerwca. Prezes sądu ziemskiego Zauke został przymusowo pensjonowany. Sąd nadziemiański w Kwidzynie zawyrokował udzielenie 4/5 dotychczasowej pensji. Pan Zauke nie kontent z wyroku dla tego, że chce nadal pozostać w urzędzie, odwołał się do wyższej instancji sądu rzeszy. Przymusowe to usunięcie prezesa Zauke z urzędu nastąpiło z powodu żony jego, która bezimiennymi listami oszczerczemi zanepokajała dość długi czas rozmaite rodziny — za to skazaną została na kilka miesięcy więzienia.

* Humorystyka. Piszą nam z Kujaw:

„Numer „Kujawiaka” na okaz opuścił prasę we wtorek dnia 17 czerwca po południu i będą w nim, oprócz wielu pięknych obrazków, następujące ciekawe rzeczy: Krótka przemowa Wszechbratbrackiego, Omiłości netzbruderskiej, Przyczyny naszego wzrostu, Korespondencya Nathana Szkólnego z Rawicza, Piosnka kujawskiego Ryksy z Kruświcy na nutę „Drei mal hundert tausend Tausend,” Freikonservative Gedanken aus dem Buche ostdeutscher Weisheit itd. Na pocztce zapisywać go nie można, będzie wszakże do nabycia od p. Hieronima Derdowskiego z Torunia za opłatą 25 fen. za numer i prócz tego po tój samej cenie:

W Poznaniu w księgarniach pp. Leitgebra, Twardowskiego, Kamińskiego, Zupańskiego i pani Błażek, w Inowrocławiu u organisty, p. Rosińskiego i w księgarni p. Olawskiego, w Kruświcy u kupca p. Osieńskiego, w Strzelnie u p. Józefa Balińskiego, w Pakości u tamtejszego organisty, w Barcinie u p. Lapisa, w Mogilnie u kupca p. Józefa Starka, w Trzemesznie u p. Olawskiego, w Bydgoszczy u p. H. Rogalińskiego, w Koronowie u zakrystyana, p. Kiedrowskiego, w Łabiszynie u kupca p. Buksakowskiego, w Gnieźnie w księgarni p. Langego.

Dalżej w Czarnkowie u organisty p. Łukasza Szułewskiego, w Czarniejewie u obywatela pana Piotrowskiego, w Keyni u organisty p. Jana Kameczyńskiego, w Kłocku u p. Wituskiego, w Łobżenicy u p. Jana Zedkowskiego, w Nakle u obywatela p. Antoniego Łęckowskiego, w Pile u p. Zająchowskiego, byłego nauczyciela, w Rogoźnie u mistrza blacharskiego, p. Leona Pucyaty, w Gąsawie u pana Antoniego Maciejewskiego.

* Sekretarz jenerału krakowski Akademii umiejętności odebrał w piątek list od Matejki z doniesieniem, że „portret Kochanowskiego ofiaruje Akademii, na ręce sekretarza, jako następcy i przyjaciela Szujskiego, a na pamiątkę obchodu 300 rocznicy wielkiego poety.”

* Książę Antoni Radziwiłł, jenerał-adjutant cesarza Wilhelma, gości od kilku dni w Warszawie.

* Z Warszawy donoszą, iż tamże w tetrze wielkim wybuchł wczoraj w południe pożar, który atoli szybko ugaszono. Szkoda jest nieznaczną; tylko część garderoby została przez ogień uszkodzona.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 17 czerwca, 66. Adolfa b. i Marcyana m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1399 Śmierć Jadwigi. — 1799 Legion polski w bitwie pod Trzebią. — 1835 Śmierć Bonawentury Niemcewskiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

Zaproszenie do przedpłaty.

Tom pierwszy dzieł ś. p. ks. Aleksa Prusinowskiego, wielkopolskiego Skargi, oddaliśmy do druku. Tom ten obejmować będzie obok portretu i obszernego życiorysu sławnego kaznodziei, pisarza i męża czynu, napisanego zamianiem piórem na podstawie listów i dokładnych źródeł, a przedstawiającego znaczący ustęp najnowszej historii Wielkopolski — wszystkie jego

kazania i mowy żałobne pogrzebowe i przygodne i składać się będzie z 30—35 arkuszy. Świetne ta pod względem krasomówstwa, wzorowego języka, religijnego nastroju, uznane przez ludzi znakomitych” w piśmiennictwie naszym za arcydzieła wymowy, przyjęte zostaną, tuszymy, przez duchowieństwo wszystkich ziem polskich ze szczerą radością, tym więcej, że wiele z tych mów bibliograficzną już dzisiaj rzadkością, a niektóre wcale drukowane nie były. Zapraszamy dla tego do liczonej przedpłaty. Tom ten pierwszy w drodze przedpłaty kosztować będzie marek 7, dla Austrii 4 złr. w. a. (za co już przesyłka opłacona będzie), po wyjściu z druku marek 10 (flor. 6). Przedpłatę przysłać prosimy pod naszym adresem:

Redakcyja Przeglądu Kościelnego w Poznaniu.

Redakcyja „Przeglądu Kościelnego” uprasza nadto o łaskawe użyczenie do druku wszelkich mów i kazań ś. p. ks. Prusinowskiego rękopiśmiennych, znajdujących się w rękach prywatnych.

* Zygmunt Krasinski pisał w liście do Adama Soltana: „Czytales mowę ks. Prusinowskiego na obchodzie żałobnym za Adama (Mikiewicza) w Poznaniu? Pyza! Dostał Krasinski”. Mamy w ręku list Nestora naszych pisarzy J. I. Krasiewskiego, pisany z Drezna dnia 26 września 1864 roku do ks. Pr. z podziękowaniem za przesłane mu uwały. Ustęp, w którym Kraszewski ocenia wielkopolskiego mówcę, uwarował za nas do przycięcia: „Jeszcze nie podziękowałem WP Dobr. za nadesłane mi mowy jego — jedynie, jakie nasz czas ma do postawienia na równi z tém, co nam szczęśliwie przekazały. Złotoustym jesteś istotnie, panie mój, a niedole nasze wywołują jeszcze niejako takie słowa gorące z Twoich piersi. Bez przesady a szczerze, nie piękniejszego, nie wznioślejszego nie znam, poruszające do głębi, a dziś ta potęga wasza wielka zbawienna być może dla zgnębianych i dla zbłąkanych... duch z wysoka powiał na was...”

* Posłańca św. Józefa (wydawca ks. Kałkowski w Ostrogu) wyszedł zeszły czwartkowy, w treści bardzo obfity (Trapiści w Bośni. — Chiny. — Co pić? itd.) Wydawca zapowiada, iż z miesiącem lipcem znacznie umniejsza nauki dla sług, który św. Józef, patron pracujących i ubogich szczególnym jest opiekunem. Zwracamy uwagę na to piśmisko bardzo tanie a pożyteczne i pouczające, pracujące rzetelnie nad umoralnieniem ludu. Cena egzemplarza 12 fen. (z przesyłką 15 fen.), rocznie przeto 1 m. 40 fen. za 12 zeszytów.

* Ziemiańska w szedł numer 23 i zawiera: Targ na inwentarz rozkładowy w Szamotulach. — Zaraza ziemniaków i środki ku jej zwalczaniu. — Profesor Władysław Boberski. — Produkcja dobrego mięsa. — Najkorzystniejszy sposób zużycia odtłuszczonego mięsa. — Korespondencja rolnicza: Z Galiicyi. II. M. B. — Kronika rolnicza i rolniczości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 czerwca.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Starczewski z Jastrzawy, Stefanski z Wabca, Wysocki z Środy, Biske z Rogaczewa, Pajderski z Łęgu, Grabowski z Górzewa, Pomerski z Prus Zachodnich, Wolnicki z Dobrojewy, Kaczorowski z Pijanowic, Polczyński z Królestwa Polskiego, pani Valery z Węgier, Pluciński z Węgorzowa, Lubniński z Gdańska.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 16 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: zmienne.
Zyto potw.
Cena wypowiedziana —, —, Wypowiedziano —, — centnar na czerwiec 140,50 plac., czerwiec-lipiec 140,50 plac., lipiec-sierpień 140,50 plac., sierpień-wrzesień 140,50 plac., wrzesień-październik 140,50 plac.

Okowita: stalaj.
Cena wypowiedziana —, —, Wypowiedziano —, — litr. na czerwiec 49,80 plac., lipiec 50,20 plac., sierpień 50,50 plac., wrzesień 50,50 plac., październik 49,20 plac., listopad 48, — mrk., grudzień 47,60 mrk. w miejscu bez beczki 49,70 mrk.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana 140, —, czerwiec 140, —, czerwiec-lipiec 140, —, lipiec-sierpień 140,50 sierpień-wrzesień 140,50, wrzesień-październik 140,50 m.

Okowita. (z beczka) pr. 100 = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano —, — litrów, cena wypowiedziana 49,80 marek, czerwiec 49,80, lipiec 50,20, sierpień 50,50, wrzesień 50,50, październik 49,20 mrk., listopad 48, — mrk., grudzień 47,60 mrk. w miejscu bez beczki 49,70 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośledni	
Pazienica	19 50	18 50	17 80	—
Zyto	14 20	14 10	13 80	—
Jęczmień	16 20	15 10	14 20	—
Owies	16 10	15 10	14 20	—
Groch wrzący	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	4 30	3 60	—	—
Żubin żółty	10 70	9 30	—	—
— niebieski	9 70	7 50	—	—
Rz-pik zimowy	—	—	—	—
Rz-pik zimowy	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu.

Poznań, dnia 16 czerwca 1884.

Przedmiot.	TOWAR				w przecięciu
	dobry	średni	pośled.		
Pszonica	najwyż. 14 50	14 10	13 80	14	12
Zyto	najwyż. 14 20	14 10	13 80	14	12
Jęczmień	najwyż. 16 20	15 10	14 20	15	42
Owies	najwyż. 16 10	15 10	14 20	15	42

Inne artykuły:			
najwyż.	najniż.	w przecięciu	
Sloma { prosta za 100 kil. 5 — 3 50 4 25			
Siano { barłóg — 5 25 3 50 4 37			
Groch — — — — —			
Soczewica — — — — —			
Fasola — — — — —			
Kartofle — — — — —			
Wołowina { kulka za 1 kil. 1 40 1 20 1 30			
— żebra — 1 20 1 — 1 10			
Wieprzowina — — — — —			
Cielęcina — — — — —			
Skopowina — — — — —			
Slonina — — — — —			
Maso — — — — —			
Jaja — — — — —			

Telegram giełdowy

berlin, 16 czerwca 1884

Kursa końcowe 16 czerwca 1884

Kapitały.		
Galic. akc. k.	120,25	
Pr. consol. 4%	103,10	
Pozn. listy z.	101,80	
Pozn. listy rent.	101,50	
Anstr. banknoty	168,10	
Anstr. renta złota	85,90	
Anstr. losy 1860	120,80	
Włochy	96,10	
Rumunji	104,25	
Ros. banknoty	206,25	
Ros. ang. pożyczk.	92,40	
Pol. 5% list. zast.	62, —	
Pol. lik. l. zast.	56,25	
Kredyty	520,50	
Kelaj państwowa	556, —	
Lombardy	255, —	
Uspob. b. pok.	—	

(Kursa końc.)

Poznań, 16 czerwca 1884		
Pszonica stale	170,75	
czerw-lipiec	176,25	
wrześ-paźdz.	176,25	
Zyto stale	146,25	
czerwiec	145, —	
lipiec-sierp.	145,25	
wrześ-paźdz.	145,25	
Olj rzep. spok.	55,80	
czerwiec	53,70	
wrześ-paźdz.	53,70	
Okowita stale	51,30	
w miejscu	51,30	
czerwiec-lipiec	51,50	
lipiec-sierpień	51,50	
sierpień-wrzesień	52, —	
wrześ-paźdz.	51, —	
paźdz-list.	50,30	
Owies	142, —	
czerwiec	142, —	
Wypow.-zyta wsp	600	
Wyp.-okow. kw.	10,000	
Szozeeln, dnia 16 czerwca 1884		
Pszonica stale	176, —	
czerw-lipiec	176, —	
wrześ-paźdz.	179,50	
Zyto potw.	143, —	
czerw-lipiec	143, —	
wrześ-paźdz.	142, —	
Rzepak	—	
w miejscu	—	

Walne zebranie
połączonych kółek ról. włościańskich
powiatu śremskiego
odbędzie się przy współudziale Patrona W. Pana M. Jackowskiego w Śremie dnia 22 czerwca r. b. o 4-tęj godzinie do południa na sali p. Neymana, na które życzliwych gości i gorliwych współpracowników najuprzejmiej zaprasza (1196)

ZARZĄD.

Nakładem moim wyszło i polecam:
Jana Kochanowskiego
Pieśń Świętojańska
o Sobótce
objaśniona i oświecona
przez prof. dr. Jana Rymarkiewicza.
Wydanie jubileuszowe
ozdobione portretem Kochanowskiego z dołączeniem melodyj do Pieśni o Sobótce.
w 8° str. 198.
Cena 4 mrk 50 fen.
A. CYBUŁSKI
księgarnia, skład i wypożyczalnia nut, ekspedycja wszelkich czasopism.
Poznań, Gr. Hôtel de France. (1229)

Nakładem księgarni C. F. Piotrowskiego i Spółki w Poznaniu opuściło prasę dzieło p. t.
Opowiadania i studia historyczne
Kazimierza Jarochońskiego.
Serya nowa. — 814 stron 414.
Zawiera: Wyprawa i odcięcie wiedeńska. — Wyprawa wiedeńska ze stanowiska interesu politycznego Polski. — Rada senatu Wyszogrodzka i zabiegi polityczno-dyplomatyczne po zajęciu Warszawy w miesiącu Wrześniu 1704. — Wielkopolskie Leszno w roku 1707. — Polityka saska i austriacka po traktacie Altransztadzim. — Bitwa wchońska, dnia 13 lutego 1706. — Stanisław Leszczyński po Póttawie. — Stosunek Brandenburgii do kościoła katolickiego w ziemach polskich od roku 1640 do 1740. — Kamieniec i Poznań po An ustowski restauracji. — Potyczka Kargowiska i kapitan Więckowski.
Cena 6 marek.
Do nabycia w księgarni nakładowej, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranicą.

Maszynki do koszenia trawy,
Szafy do lodu najnowszej konstrukcji,
Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach poleca (1068)
T. KRZYŻANOWSKI
Poznań, ulica Szeroka nr. 17.

Derki na łóżka i do podróży.
Piłtina i stołową bieliznę,
Cwelichy na spodki i na materace,
Inlety i purpur na pościel,
Szyrtyngi, madapolamy, walisy, perkale, batysty, musliny, piki, barchany i wszelkie materje negliżowe, poleca (566)
handel towarów modnych i ubiorów damskich
W. Kukulińskiego i Spł.
w Poznaniu plac Wilhelmowski nr. 6.
Firanki portyery i kobierce.

Kruche
podstawki do owoców
tuzin po 50 fenigów poleca cukiernia (1228)
Antoniego Pfitznera,
Stary Rynek nr. 6.

Walne Zebranie
Towarz.
Pomocy Nauk.
(1284) pow. Wągrow.
dnia 29 czerwca 1884.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ulica Wodna 25
poleca: (1142)

Nowy ilustrowany przewodnik do Tatr i Pienin
przez **Walerego Eljasza** (z 22 ilustracjami). str. 324 oprawne w czerwone płótno 3,50 M. — Z przesyłką 3,70 M.

Szanownej Publiczności miasta **Pleszewa** i okolicy donoszę uprzejmie, że po śmierci mego męża, **handel win, cygar, towarów kolonialnych i nasion rolniczych**, pod firmą
L. ZBORALSKI
w Pleszewie
na własny rachunek przejęłam i takowy nadal pod tą firmą prowadzić będę.
Wyborowym i dobrym towarem, skorą i rzetelną usługą będę się starała zaufanie, jakim mój mąż został zaszczycony, sobie zaskarbić.

Z uszanowaniem
Stefania Zboralska.

Pleszew w czerwcu 1884. (1235)

Szanownej Publiczności miasta **Pleszewa** i okolicy donoszę uprzejmie, że po śmierci mego męża, **handel żelaza, narzędzi rolniczych, towarów galanteryjnych i przyborów kuchennych**, pod firmą
L. ZBORALSKI I SP.
w Pleszewie
na własny rachunek przejęłam i takowy nadal pod tą samą firmą prowadzić będę.

Wyborowym i dobrym towarem, skorą i rzetelną usługą, będę się starała zaufanie, jakim mój mąż został zaszczycony, sobie zaskarbić.

Z uszanowaniem
Stefania Zboralska.

Pleszew w czerwcu 1884. (1236)

Z powodu zwinięcia handlu całkowita wyprzedaż po cenach niższych składu bławatnego
K. Liszkowskiego.

om i drukiem Jarosława Leitgebera w Poznaniu.

Co dopiero wysłał mym nakładem broszura ludowa
GORZAŁKA.
Bratnie słowo do ludu polskiego.
Napisał ks. dr. Kantecki.
64 stronic.
Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płaca 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.
Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

DRUKARNIA
KURYERA POZNAŃSKIEGO
przy ulicy śgo Marcina nr. 16
w nowym domu pana Krysielowa
poleca się do wykonywania wszelkich robót w zakresie drukarstwa zwyczajnego i ozdobnego wchodzących. Czasopisma, dzieła wszelkich rozmiarów, broszury, tabele, listy, rachunki, adresy, karty wizytowe itd. itd. drukujemy szybko i po cenach umiarkowanych.
Ks. dr. A. Kantecki.

GORSETY
paryzkie
fichus, koronkowe, wałki i ryszki, wstążki i aksamitki, hafty, guziki do sukien, kolnierzyki i mankiety płócienne, krawaty męskie, parasolki, rękawiczki damskie i męskie, fartuchy kolorowe, pończochy i szkapety jedwabne i bawełniane poleca po cenach umiarkowanych
Bon Marché
B. Otocka
vis à-vis hotelu francuskiego.
Prawdziwą Gdańską wódkę z pod łososia,
Koniak francuski,
Wódki francuskie: Benedyktynę, Chartreuse, Henday, Werder, Anisette, Aprikotyną, Curaçao tripl sec itd.
Wódki Martynickie w rozmaitych gatunkach,
Wódki francuskie Bardineta z Limoges w eleganckich kryształowych dzbaneczkach,
Holenderskie Curaçao i Genéver poleca (1192)
S. Sobeski
w Bazarze.
Do **wydzierżawienia 2 lub 3** (1211)

Kawy
znaczny wybór polecam. Mięchami, także przesłki pocztowe, za gotówkę, taniej jak z zagranicy. (1177)
J. N. Leitgeber.
Z powodu wydzierżawienia **dóbr Miłostaw** odbędzie się także na podwórzu folwarcznym (1230)
licytacja
inwentarza żywego i martwego
dnia 26 czerwca r. b. począwszy od godziny 9 rano.
Poszukują umieszczenia: Nauczyciel egzaminowany muzyczny, nauczyciel Francuska muzykalna, bona Francuska mówiąca po polsku, bony Polki i Niemki. (1147)
Kozłowski & Włazowski
Wrocławskie ul. 15.
Poszukuje się **zaraz**
Pary koni
(nie siwych)
5—8 lat mających, 2—4 cale wysokich, stósownych do miasta. Zgłosić się do **Grand Hotel de France.** [1217]
Wielki wybór gospodyn umiejących dobrze gotować, prać i prasować. Chlubne świadectwa. Spieszne zlecenia uprasza z dołączeniem wysokości pensji **Zybertowa.** Ulica Teatralna 5, P.znań. (1205)

folwarków
w Królestwie Polskim, wymagalne: dobry gospodarz i około **25,000 marek majątku.** Bliższe wiadomości u właściciela w **Chłapowie** pod Środą.
Nauzościel domowy z dobrą poleceniami, zdolny do niższych klas gimn. przysposobił, poszukuje posady od 1-go lipca t. r. Adres **R. 30. Hedwigshorst** poste restante. (1233)
Ucznia
potrzebuje księgarnia (1231)
J. B. Langiego
w Gnieźnie.